

metryczna z naszych propozycji (6km i 7km) dała 6,5km, co przy prawidłowej odległości 4,2km i za każde 5% błędu 1 punkciku karnym dało nam ich 10 i to, jak się później okazało, zaważało. Na tym etapie walnęliśmy jeszcze jednego towarzysza - PK 12. Znowu nie było nic na mapie widać, a w lesie stały trzy punkty - 2 lampy i jeden „czujnik”. W zasadzie wszystko (prócz nieużytecznej mapy) przemawiało za nim, ale w tym właśnie zwietrzyliśmy podstęp i skończyło się na PKS-ie. Szybki dobieg do mety i po etapie. Po podsumowaniu punktów w generalce okazało się, że przegraliśmy pierwsze miejsce o 6 punktów, a drugie o niecałe 2 - strzećcie się zatem, InOwey mili, ODLEGŁOŚCI KOMINA!

Dużo się pojawiło ostatnio artykułów o tym, że „długie dystanse, szybkobiegacze, przeładowane etapy młodzieży, powielanie pomysłów” itd. Czy jednak boleśnie poskręcane i nieczytelne aż do bólu mapy są dobrym przykładem orientacji? Czy różnicowanie trudności etapów stopniem nieczytelności map jest krokiem w dobrą stronę? A może właśnie przepuszczanie map przez średniej jakości graficzne maszyny jest właśnie skutkiem braku pomysłów?

Opisał i pod rozważę poddaje

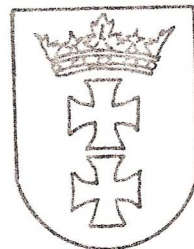
Jeżus

Redakcja TRAMWAJU nr 21:
Naczelny (tym razem): Waldemar Fijor

Autorzy tekstów:
Janusz Kaczmarek, Tomasz Kowalski
Tomasz Muller, Krzysztof Płonka
Roman Trocha, Darek Zając
Waldemar Fijor

TRAMWAJ

piśmo uczestników InO



NEPTUN '96

listopad 1996

Imprezy Ogólnopolskie oraz Rangi Mistrzostw Polski i Pucharu
Polski w 1997 roku

28.02 - 2.03	VI Zimowe MInO ZIMNO '97	Międzychód	O, PP
1 - 4.05	ORIENTEERING '97	Koszalin	O, PP
17 - 18.05	GRYF '97	Police	O, PP
28.05 - 1.06	VII Indywidualne Mistrzostwa Polski MATNIA '97	Grudziądz	M, PP
7 - 8.06	Długodystansowa InO AMA SAN '97	Przemysł	O
12 - 14.09	PUCHAR CHYBOTKA	Przesieka (Karkonosze)	O, PP
26 - 28.09	Drużynowe Mistrzostwa Polski	Gdańsk	M
3 - 5.10	AGONIA '97	Sanok	O
10 - 12.10	Maraton MInO	Radom	O, PP
24 - 26.10	Mistrzostwa Polski w Nocnych MInO	Warszawa	M, PP
8 - 9.11	DOMINO '97	Głiwice	O
15 - 16.11	DOROTA '97	Starogard Gd.	O
28 - 30.11	Kurs Przodowników InO	Toruń	O
5 - 7.12	TOTAL '97	Poznań	O, PP
12 - 14.12	JAKUZA '97	Radom	O

* 4 - 6.04 Wiosenny Kompas '97 Częstochowa O.

* Na spotkaniu KInO ZG PTTK podczas imprezy NEPTUN '96 w Gdańsku
zapadnie decyzja o ewentualnym rozszerzeniu PP do 9 imprez.
W przypadku pozytywnej decyzji „Wiosenny Kompas” będzie 2-gą rundą PP.

Lista imprez ogólnopolskich nie jest jeszcze zamknięta ze względu na późniejszy
termin nadsyłania zgłoszeń i zapewne ulegnie rozszerzeniu.

Informacja KInO ZG

-2-



UWAGA !

KInO ZG PTTK informuje, że po rocznej przerwie rozpoczynamy
przygotowanie kolejnego wydania:

**OGÓLNOPOLSKIEGO KALENDARZA
LOKALNYCH TURYSTYCZNYCH
IMPREZ NA ORIENTACJĘ**

Prosimy o zgłaszanie wszystkich organizowanych przez Was imprez
(nawet tych najmniejszych o zasięgu lokalnym czy klubowym).
Zgłoszenie powinno zawierać: datę, nazwę imprezy, organizatora,
miejsce imprezy, kategorie, ilość etapów w poszczególnych
kategoriach z rozbiciem na etapy dzienne i nocne, rangę
imprezy, adres do korespondencji i ewentualne uwagi.
Wszystkie środowiska, które zgłoszą swoje imprezy do kalendarza
otrzymają bezpłatnie jeden egzemplarz.

**ZGŁOSZENIA PROSIMY PRZESYLAĆ
DO DNIA 30.01.1997 NA ADRES:**



Tomasz Kowalski
ul. Gen. Kasprzycyckiego 3/56
86-300 Grudziądz



e-mail:
mizar@torun.pdi.net

-3-



II MISTRZOSTWA SZKÓŁ LEŚNYCH w Marszach na Orientację



W dniach 27-29 września w Goraju k. Czarkowa w woj. piłskim odbyły się Mistrzostwa Szkół Leśnych w Turystycznych Marszach na Orientację.

Warto przypomnieć, iż była to impreza zamknięta o randze Ogólnopolskiej stąd też byłem na niej obecny jako przedstawiciel KInO ZG PTTK.

Po uroczystym otwarciu i odegraniu rytualnych sygnałów myśliwskich uczestnicy zostali przewiezieni autokarem do ośrodka szkoleniowo - wypoczynkowego w Gniewomierzu, gdzie przy myśliwskim ognisku (oczywiście z kiełbaską) zorganizowano start do etapu nocnego. Etap nie był specjalnie trudny, ale z osiemnastu startujących zespołów aż 13 pokonało trasę bezbłędnie.

Następnego dnia oczekiwali uczestników dwa etapy dzienne z których pierwszy - korytarzówkę warstwicową (z kółkami do wyboru poza korytarzem) oceniałem pod względem trudności na poziomie etapów z Pucharu Polski. Nie sądziłem, aby któraś z drużyn przeszła ten etap lepiej niż na minus 300 pkt. jakież więc było moje zdziwienie, kiedy okazało się iż tym razem 3 zespoły pokonały trasę bez punktów karnych. Tak więc to już nie kwestia łatwej trasy czy przypadku ale efekt sporych umiejętności i jak się dowiedziałem później udziałów w sportowych InO.

Etap trzeci - drogówka z niektórymi tylko drogami ostatecznie ukształtował końcówką kolejność przy czym zespoły gospodarzy startowały poza klasyfikacją.

Do wyniku drużyny wliczano wyniki najlepszych dwóch zespołów.

1. RZEPIN	5928 pkt.	5. ZAGNAŃSK	5782 pkt.
2. MILICZ	5873 pkt.	6. TUCHOLA	5597 pkt.
6. TUCHOLA	5597 pkt.	7. BRYNEK	5468 pkt.
3. BILGORAJ	5845 pkt.	GORAJ	5930 pkt.
4. TUŁOWICE	5837 pkt.		

poza klasyfikacją

Janusz Budował i przygotował mapy Sebastian Janas z pomocą gospodarzy o też już spotykałem umiejętnościach (spotykamy ich coraz częściej na imprezach Pucharu Polski).

Oleśnica neorenesansowy pałac Hochbergów internat Zespołu Szkół Leśnych w Czarkowie - gościnną bazę mistrzostw opuściłem z myślą by jeszcze tu w przyszłości powrócić i zwiedzić pozostałą część Szwajcarii Czarnkowskiej.

W. Fijor

Nieustający Ranking w nowej wersji

Sezon 1996 jest już 7. z kolei sezonem prowadzenia punktacji Pucharu Polski. Co roku wynik uzyskiwany w PP zaliczany jest do Nieustającego Rankingu. Niestety, każdy kto nie punktował od początku jego istnienia, dziś nie jest w stanie znaleźć się wysoko w Nieustającym Rankingu. Dotyczy to przede wszystkim juniorów.

Są też jednak tacy, którzy z różnych powodów nie mogli wystartować w jednym czy dwóch sezonach. W związku z tym celowym wydaje się wprowadzenie kilku poprawek dających szansę wszystkim na dobry wynik. Proponuję więc by na wynik osoby w Nieustającym Rankingu składało się 7 najlepszych wyników uzyskanych w poszczególnych sezonach. W dalszym ciągu pozostanie to wieczny ranking, gdyż porównać swój wynik będzie można przez całe życie. Z Nieustającym Rankiem chciałbym też połączyć propozycję Romka Trochy i Krzysia Ligieny sprzed kilku lat. Prowadzili oni bowiem klasyfikację na którą składały się wszystkie punkty uzyskane przez uczestnika w Pucharze Polski. Za określoną ilość zbieranych punktów uzyskiwało się wtedy tytuły eksperta, mistrza i arcymistrza InO. W klasyfikacji tej braki umiejętności można było częściowo zastąpić ilością startów. Nadawane tytuły nie oddawały więc do końca prawdziwych umiejętności; przyznawania tytułów jednak zaprzestano a szkoda.

W myśl mojej propozycji tytuł Eksperta uzyskiwałaby osoba, która zdobyła w Nieustającym Rankingu sumę 550 pkt. Do tytułu Mistrza potrzeba byłoby 630 pkt. a na Arcymistrza 700 pkt.

Myszę też, że warto byłoby pomyśleć o wykonaniu trzech rodzajów odznak dla nominowanych osób. Odznaka InO przyznawana jest za ilość startów w poszczególnych imprezach. Odznaka eksperta, mistrza czy arcymistrza byłaby odznaką honorową podkreślającą nieprzeciętną umiejętność jej posiadacza.

Projekt regulaminu nieustającego rankingu (w nowej wersji) jest już przeze mnie przygotowany i najprawdopodobniej jeszcze w tym roku przedstawię go na forum KInO ZG PTTK.

Tomasz Muller

IV WINOBRANIOWE ZAWODY NA ORIENTACJĘ

Zielona Góra 28-29.09.1996r.

Czyli winne grono, karaafka i becзки.

Zostałem poproszony o napisanie relacji z tych zawodów, gdyż byłem jeden z nielicznych uczestników, a jako impreza o randze ogólnopolskiej powinna mieć swoje miejsce w prasie inowskiej. Już czytając regulamin byłem prawie pewien, iż będzie to impreza, na którą pojedą. Po pierwsze blisko, a po drugie organizatorzy przewidzieli darmowe starty dla pierwszej dziesiątki PP'95, w której się znajdowałem. I tak oto zjawiłem się w Zielonej Górze w piątek razem z moją partnerką, a także z pozostałą częścią Klubu SKARMAT. Zostaliśmy zakwaterowani w bursie szkolnej zdaje się, że Zespołu Szkół Budowlanych, tak więc zabrane przez nas materace, czy karimaty okazały się zupełnie zbędne. Na miejscu mogliśmy się przekonać, że nie ma zbyt wielu zawodników i zapowiadało się, iż zawody odbędą się w kameralnym gronie.

Rano autokarem organizatora zostaliśmy zawiezieni do skansenu etnograficznego gdzie umiejscowiony był start. W autokarze zobaczyliśmy wszystkich zawodników i od razu było widać, iż nie są to zawody pucharowe (zdecydowanie za mało osób brak krajowej czołówki, a ponadto sielska atmosfera jesiennego spaceru.)

Niestety mieliśmy zerową minutę startową i nie dane nam było zwiedzenie owego skansenu, gdyż po małej odprawie technicznej, i otwarciu oficjalnym zawodów zostało nam ok.5 min. do startu.

Pierwszy etap okazał się nieco trudniejszy niż się spodziewałem.

Winne grono; bo tak się ten etap nazywał był zestawem dwudziestu pięciu kawalków (gron), które miały się ze sobą łączyć lub też nakładać.

Wyjątkiem był tu jeden fragment, na którym przecinały się przecinki z dwóch innych wycinków. Czyli klasyczne wyszukiwanie. Nie było wyboru; więc przysiedliśmy i zaczęliśmy szukać łączących się wycinków. Po jakiś dwudziestu minutach mieliśmy kilka połączeń, ale tylko jeden łączył się nam ze startem, dalej była przerwa (niewiedomo jak duża), kilka kawalków połączonych i znów wielka niewiadoma.

Stwierdziliśmy: trzeba iść, a potem poszukamy dalej. Potwierdziliśmy Pk 4 czyli ten który łączył się ze startem, a potem ruszyliśmy w stronę PK21 (to ten wyjątek). Tutaj doszedł nas Edek Fudro z Jackiem Wojciechowskim, a także Olo ze swoją partnerką, z którymi wymieniliśmy się informacjami i postanowiliśmy iść dalej razem. Kierunek na Pk21 był kierunkiem ogólnie

wybrany przez wszystkich. My mieliśmy nadzieję, że brakujące fragmenty znajdziemy gdzieś po drodze. Po około półtora kilometra marszu i sprawdzeniu kilku wariantów znaleźliśmy się na PK 21. Weszliśmy w końcu w ciąg znalezionych fragmentów dzięki czemu potwierdziliśmy z dziesięć punktów, niestety wszystkie te punkty prowadziły w stronę startu, a nie mieliśmy przejsia dalej. W tak zwanym między czasie nasze partnerki gdzieś zginęły i musieliśmy je szukać co zabrało nam nieco czasu, a i tak nie przyniosło efektu (spotkaliśmy się dopiero na mecie). Dalsze nasze poczynania odbywały się według scenariusza - w stronę mety, a jak coś jest to bijemy. W ten sposób udało mi się podbić jeszcze z sześć punktów (Ołowi siedem) i z wywalonym językiem gnać na metę. Ostatecznie złapałem jakieś dwadzieścia minut drogich co plasowało mnie tuż za Oleną. Myślę, że gdyby czas był nieco lepiej dobrany (4,5 km 120'+30') to byłby całkiem przyjemny etap.

Meta znajdowała się przy murowanej wieży widokowej, którą niestety dość trudno było znaleźć. Wydaje mi się, iż przydatna by była informacja, że dochodzą do niej szlaki turystyczne wszystkich kolorów - toby znacznie ułatwiło odnalezienie jej.

Chwilę odpoczynku mogłem spędzić jedząc kielbasę, pijąc herbatę i czekając na moją partnerkę, która została jeszcze w lesie. Po około dziesięciu minutach wrócił Olo, a po kolejnych dwudziestu znalazły się bardzo na nas złe nasze partnerki. Tak naprawdę to ja byłem już wtedy na trasie drugiego etapu i tylko dzięki małemu problemowi technicznemu spotkałem się jeszcze z Beatą.

Drugi etap „Bezjarowa karaafka” nie zapowiadała się na trudny, lecz czasami pozory mylą. Była to cała mapa pozbawiona jarów, którą nawinięto na karafkę (dwie mapy nakładały się treściami z czego jedna była lustrzana). Dodatkowo na mapie znajdowały się kawalki z samymi jarami, na których co najmniej jeden punkt pokrywał się z punktami na mapie głównej. Niby banalne, a jednak sprawiło nieco kłopotu. Już przy pierwszym punkcie powstał problem: Czy jar w którym jesteście, znajduje się na wycinkach -czy też nie? Po krótkiej debacie stwierdziliśmy, że nie i poszliśmy dalej. Okazało się że jednak był i w ten sposób już na samym początku brakowało nam trzech punktów.

Trasa prowadziła miejscami przez młodniki, więc ciężko było tam wyszukiwać punktów, a także ustalać w jaki sposób biegną napotkane jary, tak więc przy drugim punkcie brakowało nam kolejnych dwóch punktów.

Ogólnie z prostej z pozoru trasy wróciliśmy bez siedmiu punktów i mieliśmy z pięć drogich minut.

Tak kończyły się etapy dzienne choć może niezupełnie? Otóż pozostaje jeszcze kwestia powrotu do bazy. Organizatorzy ze względu na małą liczbę uczestników przewidywali dowiezienie samochodami osobowymi, jednak złośliwość rzeczy martwych jest duża, a droga daleka. Fakt faktem samochód wiozący nas popsuł się i czekał około czterokilometrowy marsz do bazy. Po powrocie udaliśmy się do baru na obiadek, a potem to już odpoczynek przed etapem nocnym.

Na odprawie do tego etapu został nam przedstawiony sposób powstania mapy o nazwie „Beczki śmiechu”, a brzmi on tak :

”Za siedmioma wzgórzami (Piastowskimi) była stara winiarnia. W jej piwnicach przechowywano bardzo stare wina w olbrzymich beczkach. Pewnego razu żartobliwy skrzat wysunął klin podtrzymujący beczki. Beczki z łomem rozsypały się po całej piwnicy. W taki właśnie sposób powstała ta mapa.”

Tak właśnie z piramidy 21 beczek powstała mapa.

Odprawa się skończyła, a my rozpatrywałyśmy teoretycznie jak beczki mogły się rozsypać. Opracowaliśmy schemat zgodnie, z którym wybraliśmy kierunek marszu. Niestety nasze rozważania okazały się błędne, gdyż nie uwzględniliśmy wszystkich występujących sił nacisku działających na beczki. Dodatkowym utrudnieniem było to, że w lesie niestety brakowało wielu punktów, więc szukanie nawet według prawidłowego schematu prowadziło do rozterek czy aby tak się te beczki rozpadły (brakowało czterech w kolejności punktów).

Ogólnie wróciliśmy bez trzech punktów, ale za to w limicie spóźnieliśmy. Około godziny drugiej odbyło się zakończenie, na którym wręczono puchary i nagrody dla najlepszych, a wszystkim uczestnikom wyniki oraz komplet map.

Rano zgodnie z regulaminem odbyła się wycieczka po Zielonej Górze, na zakończenie której zostaliśmy zaproszeni na degustację wina. A było to wino dobre choć dość mocne no i może nieco za rano. Jednak w radosnych nastrojach opuszczaliśmy Zieloną Górę.

Ogólnie należy IV Winobraniowe Zawody na Orientację zaliczyć do udanych, trasy choć trudne były ciekawe. Życzylbym sobie, a także wszystkim orientalistom więcej takich tras na których jeden punkt stowarzyszony nie decyduje czy zajmuje się miejsce pierwsze czy dziesiąte.

J. K.

Wyniki :

Kategoria TS

1. Monika Walenta
Olo Kędzior
2. Beata Sobańska
Janusz Kaczmarek
3. Edward Fudro
Jacek Wojciechowski

Toruń
Toruń
Toruń
Toruń
Police
Police

Kategoria TJ

1. Lukasz Bachorz
Michał Nowakowski
 2. Bartczak
Konieczny
 3. Lukasz Giera
Paweł Podgruszewski
- Opalenica
Opalenica
Zielona Góra
Zielona Góra
Międzychód
Międzychód

Szkolenie Specjalistyczne Przewodników Imprez na Orientację PTTK

Częstochowa 22 - 24.11.96



Przed nami kolejne szkolenie tak więc także i w tym roku grono Przewodników InO powiększy się o kolejne kilkanaście osób choć mając doświadczenie z lat ubiegłych zapewne nie od razu stanie się to udziałem wszystkich na ten kurs zgłoszonych . Aby jednak umożliwić uzupełniającym zaległości uzyskanie w końcu wymarzonych jak by nie było uprawnień w roku 1993 powołano Ogólnopolski Zespół Egzaminacyjny w następującym składzie:

Konrad Bielecki	Radom
Waldemar Fijor	Toruń
Andrzej Krochmal	Warszawa
Wiktor Marczak	Warszawa
Tomasz Müller	Grudziądz
Zbigniew Socha	Gliwice
Zbigniew Tarnowski	Częstochowa
Roman Trocha	Dzierżoniów
Andrzej Wysocki	Gliwice

Na spotkaniu KInO podczas Nocnych Mistrzostw Polski w Darłowie w maju '96 zdecydowano o rozszerzeniu składu Zespołu Egzaminacyjnego o kolejne osoby tj.

Paweł Fąferek	Koszalin
Stefan Giera	Międzychód
Karol Kalsztein	Gdańsk

INOMAFIE 3

Działa, kochani po prostu działa. Po napisaniu poprzedniego artykułu „INOMAFIE 2” sprawdziło się przysłowie „Uderz w stół, a Mafia się odezwie”. Otóż osoby, których dotyczył ten artykuł, na „Podkurku” a szyderczym uśmiechem zadawały mi pytania po każdym swoim szachrajstwie cyt. „czy to też będzie uważane za przejaw mafijności”. Na odpowiedź nie musiałem nawet czekać, gdyż dostałem ją na początku „Podkurka” - imprezy po raz kolejny dla „samych swoich”. Według mnie organizowanie imprez Pucharu Polski w miejscach, gdzie mapy są niedostępne (takie czasy) jest coraz trudniejsze, zaś startowanie na tych imprezach osób znających teren, a tym bardziej ich klasyfikacja jest demobilizująca dla innych zawodników. Bo weźmy, niech taki FREE BUGS wystartuje w „Radomskim Maratonie”, TERMI na „Wiosennym Kompasie”, BUNIA na „Podkurku” - imprezy takie traciłyby sens z winy:

1. Sędziego Głównego - bo On dopuścił ich do zawodów.
2. Zawodnika - bo startował w imprezie zamiast w niej pomagać- może nie pomaga, gdyż nie mają do niego zaufania.

Ale zejdźmy z tematu „Podkurka”, na pewno ktoś, coś o nim napisze. Pytano mnie również o inne powiązania Mafijne. Ku waszemu zaskoczeniu przytoczę ich kilka w następnym artykule, gdyż są obecnie prowadzone rozmowy mafijne, które częściowo ujawnię po ukazaniu się kalendarza imprez na 1997 rok.

Z pola bitwy: umarł Radzyń, niech żyje Sanok? Powiem krótko, cieszy mnie fakt, iż ożywają imprezy na wschodzie Polski, i że starają się o to ludzie nieskażeni machlojkami i kretactwami.

Zauważyliście chyba również, iż zaczęto powoływać Komisję Oświeleńczą przed zawodami. Komisja jest jedynie opiniowana przez zawodników, tym samym eliminuje się stronniczych, przekupnych i niedoświadczonych Przedowników (Seba to prawie nie o Tobie - robisz spore postępy). Niektórzy uważają, iż Kierownik powołuje Komisję „pod siebie” - ale w to wątpię, gdyż np. Romek Trocha - notoryczny członek tej Komisji nadal uważa InO, za wspaniałą zabawę i możliwość poznania grona ciekawych ludzi.

Coś o „KONRADKACH'96” !!! Żałuję wielce, iż nie wpadliśmy na pomysł kategorii „Lamacza Kredek”, gdyż mamy dwóch faworytów: Tomek i Witok o tym samym inicjale nazwiska. W tej dyscyplinie są niedoścignioni i niedozastąpienia - czekam na ich dalsze sukcesy, może dotrwają do końca 1997 roku.

UWAGA !! Z innej Beczki.

Jest nas cała masa, z prawie całej Polski i chyba każdy coś zbiera, czy kolekcjonuje np.: znaczki, bilety, karty telefoniczne, czolgi i ich modele, kobiety, akwaria, książki, bloki mieszkalne, kradzione samochody itp. Proponuję aby, każdy kolekcjoner wysłał na mój adres co i jak ? do 01.01.97 roku. Ja zaś ze swej strony zbiorę cały materiał i opublikuję w pierwszym tramwaju 1997 roku.

Nadworny Krytyk.

FREE BUGS

... Tomkowi Mullerowi punkty do PP uzyskane na "Maratonie Redomskim" ?

Dla niewtajemniczonych wyjaśnię, że Tomek nie zdążył dojechać na pierwszy etap i rozpoczął swój start od drugiego etapu. Pierwszy etap miał jednak zaliczony, ponieważ karta startowa z jego nazwiskiem "przeszła" ten etap w rękę jego partnera z drużyny.

Rozmawiałem z kilkoma osobami z czołówki PP, ich zdaniem punkty należy odebrać. Moim zdaniem punkty należy zostawić, chociaż zostały zdobyte niezasłużenie. Tylko sam Tomek może zachować się fair play i poprosić o ich wykreślenie. Podstawą do przyznania punktów w PP są oficjalne wyniki imprezy. Na wywieszanej przez organizatorów "Maratonu" liście wyników Tomek był drugi.

Jeżeli sędziowie nie zauważyli braku Tomka na pierwszym etapie to ich błąd. Znam przypadki z poprzednich lat, gdy imprezy wygrywali ludzie, nie wychodząc na ostatni etap.

Uważam, że głównym powodem tych uchybień, jest nagminny błąd popełniany przez sędziów mety. O ile sędziowie startu (choć nie zawsze) sprawdzają czy zespół jest w komplecie, to sędziowie mety mają to gdzieś. Najczęściej liczy się dla nich sama karta startowa, niekiedy może być ona dostarczona nawet przez inny zespół.

Apełuję więc do wszystkich organizatorów INO aby pamiętali, że na mecie liczy się czas drugiej osoby z drużyny, a jeżeli drużyna się spóźni, to punkty karno przyznaje się za każdą rozpoczętą minutę.

Roman Trocha

O ODLEGŁOŚĆ KOMINA

W ostatni październikowy piątek warszawski Rembertów gościł brać InOwską na Podkurku '96. Gościnności warszawiakom nigdy odmówić nie było można jednakże Rembertów ma swój własny, charakterystyczny klimat - z tych, co to nie znasz dnia ani godziny. Swoją dzień i godzinę ktoś odnalazł, samochodu niestety już nie.

W sobotę rano, po uroczystym, wzmacniającym nasze turytyczne postawy i osobowości przemówieniu pani komendant oraz jej krzepkim KUKURYKU, przedziutko ruszyliśmy na start.

Budowniczo trasy, czyli Andrzej Krochmal, przygotowali trzy etapy. Na start pierwszego docieramy po 2 i pół kilometrowej rozgrzewce na dobry początek. Tam dosięga nas „Kolorowa wizja”. Widzimy 6 kawałków czarno-białej kolowej mapy zawierających formy o jednokowej barwie, np. niebieska - bagienka, kanały, dolki z wodą. Są tam także punkty cyfrowe i literowe. Literowe, czyli należące do dwóch z sześciu kawałków mapy. Dziwnym zagraniam okazuje się być PK 1, gdyż należy go zlokalizować tylko na podstawie azymutu i odległości - pełni on więc chyba funkcję „idź, a potem zgadnij, gdzie jesteś”. Rzucamy monetę, wbijamy i idziemy dalej. Dochodzimy do najciekawszego momentu etapu, gdzie jego nazwa nabiera innego, głębszego wymiaru. Idąc bowiem pirazyocznym azymutem dochodzimy do betonowego płotu, zza którego dochodzą nas odgłosy niemalże regularnej kanonady. Stawiamy na lewy hals i biegniemy wzdłuż płotu słusznie jak się później okazuje rozumując, że skoro nawet Mur Chiński gdzieś tam się kończy, to ten pewnie skreśli niebawem w pożądanym kierunku. W miarę u-

plywu czasu rośnie hałas oraz liczba przestraszonych zawodników, którzy bladzi na twarzy mówią: „Lepiej dalej nie idźcie, tam strzelają” i idą w przeciwnym do naszego kierunku, a maleją szanse na odnalezienie PK A. Już na usta ciśnię się słowo „manowce”, kiedy dostrzegamy kupę piachu, a za nią linkę, która wygląda jakby coś odgradzała. Z mieszanymi uczuciami mijamy linkę i zwabieni odgłosami w dole widzimy kwiat polskiej orientalistyki próbujący coś tam wykombinować. Sprawa nie jest prosta - dowiadujemy się, że weszliśmy na teren, gdzie ludzie strzelają do siebie KOLOROWYMI kulkami, a za plotem odbywają się regularne strzelania na strzelnicy wojskowej. Tak więc jesteśmy wzięci w dwa ognie, w warunkach istic frontowych, zaś mój zawodnik, M. Krasuski, spokojnie wyciąga szkic dojścia i wg niego ustalamy co i jak. (Widać warszawiacy są do takich warunków przyzwyczajeni.) Potem to już spokojna biegówka - sprawdzamy PK B, wracamy na A, który jest trójką, potem dwójka, piątka i szóstka, a potem znowu dwójka (bo czwórka) i tak już do końca etapu. Zziąjani wpadamy na metę, odajemy kartę i po ciastku.

O etapie drugim można powiedzieć tylko tyle, że najprawdopodobniej budowniczych (A.K.) opuściła InOwska wena i powstał przez to etap pokoju - szwajcarka z kółkami do wyboru. Ciekawsza za to wydawała się być inicjatywa sędziego startu, który w pewnej chwili postanowił wypuszczać drużyny co 15 minut. Pomysł wydawał się być tym cenniejszy, gdyż byłoby to antytramwajowe veto na niespotykaną dotąd skalę. Niestety, względy racjonalne (nie wszyscy zdążyliby na etap nocny) wzięły jednak górę i wystartowaliśmy już po ok. 40 minutach.

Po powrocie do bazy i obiedzie odbył się konkurs rzutu jajem. Najlepszymi jajczarami okazali się D. Zając z Radomia i M. Kamiński z Torunia. Choć trzeba przy tym nadmienić, że nie wszyscy uczestnicy konkursu miotali jajami o tej samej porze - ostatnich za-

skoczył mrok, mieli więc zdecydowanie mniejsze szanse na suchy, jeśli w ogóle, chwyt.

Etap trzeci okazał się najbardziej kontrowersyjny. Nie doś, że mapa wyglądała jakby rzeczywiście ktoś ją wyciągnął z tytułowej „Kaluży” - także sędziowanie pozostawiało wiele do życzenia. Pomijam przy tym fakt, że na etap nocny wychodziliśmy nie znając klasyfikacji po dwóch etapach, co akurat okazało się korzystne, gdyż prowadziliśmy i dzięki nieświadomości sukcesu nie czuło się tego ciśnienia w uszach. Odbieramy mapę i ruszamy. Najpierw badamy czy dobrze zlokalizowaliśmy PK 14 tuż przy starcie, później szybko na jedynekę. Bardziej domyślając się niż odczytując z mapy bijemy PK w dołku i prędiutko na dwójkę. Tutaj zaczyna się loteria. Niemożliwa do rozpoznania na mapie forma terenowa trochę przypominająca górkę, za to wszystkie punkty w dołkach. Tak jak większość drużyn odkładamy mapę i radzimy sobie w inny sposób - bijemy PK maksymalnie schowany; niestety przestrzeliliśmy - widać nie był to ten portret psychologiczny. Ale o tym dowiedzieliśmy się po etapie, a tym czasem dochodzimy do ósemki. Ten punkt z pewnością trafiliby do spirali absurdu naszego kolegi z Gdańska - mapa bardzo silnie zdeformowana tak że trudno zawierzyć odległości, coś tam na mapie co mogłoby być wszystkim, nawet, jak stwierdził Waldy F. - „rozciągnięta kropką”, noc i 2 niezaznaczone na mapie bunkry w odległości 150m od siebie przy tej samej drodze. W obu z nich są punkty, jednakże ten bliższy siódemki okazał się być EWIDENTNYM mylniakiem. My na szczęście bijemy dobrze - mój zawodnik wyczuł, że rozciągnięta kropka to odcinek torów, które rzeczywiście tam były. Brniemy dalej w „Kaluży”, bijemy towarzysza do dziewiątki i docieramy do dziesiątki. Tutaj czeka na nas zadanko specjalne - oszacować odległość od komina, który widnieje gdzieś tam w oddali. Czas nagli, nogi rwą się do jedenastki, toteż kolejny już raz na tym etapie STRZELAMY. Niestety, średnia arytm-